

Prof. dr hab. Anna Kwak
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski
akwak@isns.uw.edu.pl

Recenzja pracy doktorskiej:

Konrad Stępnik, *Decyzje prokreacyjne młodych Polaków w zmieniającym się kontekście kulturowym*. Uniwersytet Jagielloński (Wydział Filozoficzny), Kraków 2019 (ss. 351- tekst+bibliografia+aneksy)

Jednym z przejawów zmian zachodzących w życiu małżeńskim i rodzinnym, ale ze znaczeniem dla społeczeństwa są zachowania prokreacyjne. Widać je wyraźnie w systematycznym, bo od 1984 roku, zmniejszającym się wskaźniku urodzeń. W konsekwencji od 1989 roku w Polsce utrzymuje się brak prostej zastępowalności pokoleń. Czy nie chcemy już mieć dzieci? Chcemy tylko mało, chcemy bo dziecko przedstawia wartość autoteliczną obecnie. W deklaracjach ujawnianych w sondażach CBOS respondenci najczęściej chcieliby mieć dwoje dzieci ale pojawia się też pewien procent osób zgłaszających, że nie chcą w ogóle mieć dziecka (4% w sondażu CBOS z 2012). W rzeczywistości najczęściej istniejącymi modelami są rodziny z jednym lub dwojgiem dzieci (rzadziej). Przez pokolenia rodzenie potomstwa stanowiło naturalną i społecznie oczekiwaną konsekwencję zawarcia małżeństwa. Dla obecnie młodego pokolenia nie jest to już tak oczywiste – oni podejmują decyzje, dokonują racjonalnych wyborów, ale też są uzależnieni od splotu efektów dokonujących się przemian w życiu społecznym. Dziecko jest nadal oczekiwanym produktem, wyczekiwanym dobrem przez starsze pokolenia (czyli potencjalne babcie i dziadków). Dobrowolna bezdzietność nie budzi powszechnej akceptacji, raczej jest ukrywana i wykazywana jako odsuwanie decyzji o urodzeniu dziecka na nieokreślony czas przyszły, bez podawania kiedy to będzie, po prostu po zrealizowaniu pewnych innych zaplanowanych i niezaplanowanych działań.

Podjęty przez Konrada Stępnika temat odnoszący się do prokreacji młodego pokolenia jest szczególnie aktualny i ważny. Chciałabym podkreślić, że tak naprawdę obniżanie dzietności jest postępującym procesem, który w Polsce rozpoczął się już w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku. Procesy gwałtownych przemian społecznych w Polsce po 1989 roku stworzyły podstawy dla utrzymywania się tego trendu spadkowego a niewielkie wzrosty urodzeń w latach 2007-2012, nie tworzą stałego trendu (i mieszczą się nadal w tendencji spadkowej od wyjściowego 1984). Gdzie tkwią źródła zmian w zachowaniu prokreacyjnym? Bazą dla rozważań Doktoranta stało się społeczeństwo – ponowoczesne, ze wszystkimi doświadczanymi procesami – indywidualizacji, globalizacji, modernizacji. Część teoretyczna zawiera się w dwóch rozdziałach, dzielonych punktami i podpunktami. Doktorant odwołuje się najczęściej do prac A. Giddensa, M. Marody, U. Becka, U. Becka i E. Beck-Gernsheim, S. Lasha, ale w jego polu uwagi znajdują się też prace wielu innych autorów. Prowadzi

bardzo interesujące rozważania z ich poglądami, szukając punktów styecznych i odmiennych w ich wywodach. Sam też wchodzi w dyskusję z niektórymi ich tezami. Szuka tym samym teoretycznego tła dla tendencji prokreacyjnych. Jaki jest zakres tych poszukiwań? Istotne jest tutaj jedno słowo – **przemiany** czy szerzej, powiązania czynników wzajemnie napędzających te przemiany. Zakres rozważań obejmuje: przemiany dotyczące życia rodzinnego w kontekście przemian społecznych; przemiany uspołeczniania w kontekście zmian społecznych; nowe cechy społeczeństwa wymuszające budowanie tożsamości. Rozważania nie są prowadzone w oderwaniu od tematu pracy, wręcz przeciwnie służą znajdowaniu i wykazywaniu różnorodnych przyczynków w większym lub mniejszym stopniu kształtujących decyzje prokreacyjne. Te rozdziały wciągają czytelnika do dyskusji, budzą zastanowienie, nie z każdym ujęciem można się zgodzić. Zwrócę uwagę na dwie sprawy. Jedną z nich są rozważania dotyczące definicji rodziny (s.25-26). Tak naprawdę to nie było nigdy jednej definicji rodziny, bo zawsze podkreślano trudność sformułowania takiej. W niektórych definicjach można odnaleźć oczekiwania społeczeństwa wobec rodziny i obserwować jak one się zmieniały. Współczesne debaty dotyczące określania rodziny, na co Doktorant zwraca uwagę, wynikają ze zmian życia społecznego i ich akceptacji przez społeczeństwo. Współcześnie zaakceptowana została wielość form życia rodzinnego co pozwoliło na wzrost częstości i jawności ich występowania, podczas gdy nie tak dawno były nieakceptowane i ukrywane. Przy okazji chciałabym tylko przypomnieć, że rodzina nadal przez socjologów uważana jest zarówno za instytucję jak i grupę, a kierunek przemian uwypukla jej grupowy charakter, ograniczając instytucjonalne cechy chociaż bez rezygnacji z nich (uwaga do s. 26).

Elementem konstytuującym rodzinę jest **zawsze istnienie relacji rodzic-dziecko**. I nie uważam tego za definicję 'konserwatywną', zwłaszcza, że nie jest to tylko moja opinia. (uwaga do s. 25). Pozostają natomiast w stałym sporze z tendencjami do nazywania każdego układu rodziną (np. kohabitanci bez dziecka, to tylko związek kohabitacyjny, z dzieckiem dopiero tworzą rodzinę; rodzina niepełna niezależnie od przyczyn zawsze była, jest i powinna być uznawana za rodzinę, podobnie związek jednopłciowy z dzieckiem jest rodziną). Druga kwestia, o której chcę wspomnieć – dotyczy modelu teoretycznego, o którym w różnych miejscach wspomina Doktorant. Chodzi mi konkretnie o zdanie na s. 43-44: „wstępny model teoretyczny, na który złożyły się następujące stwierdzenia” i podana lista 9 punktów. Przepraszam ale zupełnie nie rozumiem takiego modelu. Dla mnie są to wnioski z analizy literatury przedmiotu prowadzonej we wcześniejszych punktach rozdziału teoretycznego.

Świadomie pominęłam Wstęp, który zawiera także teoretyczne rozważania ujęte w kilka punktów, liczący 13 stron – śmiało można powiedzieć, że jest to niemal rozdział czy punkt - oraz wyróżniony we Wstępie kolejny punkt (5 stron) zatytułowany – *Szczegółowe cele badań*. Rozumiem, że te pierwsze 13 stron było potrzebne Doktorantowi do zarysowania tematu prokreacji, czyli pokazania związku pracy z podanym tytułem. Niemniej jeżeli ten materiał jest tak długi i ma wyróżnione tytuły to dobrze by było wyjść poza słowo 'wstęp' i połączyć je z szerszą informacją, np. *Wstęp – rozważania o prokreacji*. Zmieniłabym też kolejność punktów. Z drugiej strony z uwagi na długość Wstępu (w sumie 18 stron) czy nie szkoda tego materiału tam właśnie umieszczać??

Ostatni punkt we Wstępie (s. 20) dotyczy celu badań – jest zatytułowany *Szczegółowe cele badań* chociaż od s. 22 zawiera informacje o zawartości kolejnych rozdziałów. Być może reprezentuję jakąś starą szkołę ale ten fragment, na s. 20-22, jest nierozzerwalnym elementem części badawczej i tam powinien się mieścić; tutaj jedynie krótki sygnał. Niezręczne jest

odsyłanie czytelnika poznającego badawczy warsztat autora do wstępu. Ten styl ‘odsyłania’ stał się takim sposobem na analizę badań własnych – odsyłanie do aneksów.

Uznając się za przedstawiciela ‘starej szkoły’ mam duży szacunek dla respondentów oraz do zebranego materiału empirycznego i sposobu analizowania danych. Dlatego też zasady prowadzenia badań, doboru próby i jej charakterystyka powinny być przedstawione precyzyjnie i jasno. Tego tutaj nie ma. Na s. 20 (we Wstępie) dowiaduję się, że w badaniu wzięło udział 20 osób oraz, że „moi respondenci mieli już możliwość podjąć i zrealizować w swoim życiu decyzje prokreacyjne”. Z aneksu (s. 297), do którego zostałam odesłana wyraźnie widać, że w tej grupie są również osoby nie mające dzieci. Temu stwierdzeniu ze Wstępu przeczy też uwaga na s. 110 „Wśród respondentów znalazły się osoby posiadające dzieci oraz osoby bezdzietne”.

Inna ważna sprawa, na s. 21 (Wstęp) dowiaduję się, że „przeprowadzono analizę starannie wyselekcjonowanych osób” – po pierwsze osób czy materiału badawczego; po drugie – według **jakich kryteriów** dokonano takiej selekcji (niezależnie czy dotyczy osób czy wypowiedzi). Nie znalazłam tych wyjaśnień w dalszej części pracy (w R.3). Dowolnie??

Kolejne pytanie wiąże się z **określeniem celu badań**: Wstęp, s. 21 znajduję, że– „celem naukowym były (...) identyfikacja i opis obiektywnych czynników wpływających na odkładanie bądź zaniechanie (...) rodzicielstwa oraz określenie ich roli w procesach decyzyjnych na poziomie jednostkowym”. Ponownie podobne sformułowanie pojawia się w R.4, s. 123 „celem (...) analiz była identyfikacja i opis obiektywnych czynników wpływających na odkładanie, zaniechanie bądź uskutecznianie przez młodych Polaków rodzicielstwa” – więc chyba to jest cel. Dlaczego zatem pojawiają się w innych miejscach też takie sformułowania:

* R. 3, s. 99 – „celem zrealizowanego ... projektu badawczego było **wzbogacenie** wiedzy na temat ambiwalencji postaw prokreacyjnych”

* R.3, s.104 – „celem badań było **uzupełnienie już istniejących** wyjaśnień i zaprezentowanie ich w formie komplementarności różnych badań tego problemu”

* R.3, s.106 – „celem badań **nie było stworzenie** autorskiej teorii oderwanej od dotychczasowego dorobku socjologii”. Czyli mam pytanie o sprecyzowanie tego celu, bo nie wiem.

Nie mam jasności co do przyjętych zasad wyboru materiału empirycznego spośród wszystkich otrzymanych wypowiedzi respondentów, no bo co wyjaśnia zdanie na s. 109: „liczba przeanalizowanych przypadków (...) była co najmniej trzykrotnie większa niż mogłaby to sugerować liczba zebranych opowieści o życiu” . Sygnalizowałam już sprawę tzw. selekcji przez Doktoranta.

Mój niepokój związany z doбором próby ponownie wywołało na s. 182 zdanie „Panie stanowiły tylko połowę z 20 osób bezpośrednio biorących udział w badaniu, była to zbyt mała próba (...) podjąłem decyzję o zwiększeniu liczby badanych”. Jak mam to rozumieć ??? Być może jest to błędnie sformułowane zdanie, gdyż dalej znalazłam „poprzez uwzględnienie informacji o kobietach i mężczyznach z otoczenia moich respondentów”. Czy jest to poprawne? No bo o jakie dane chodzi – o przemyślenia badanych czy o przekazy o sytuacjach innych osób ??? . Czy taki zabieg w ogóle jest poprawny w badaniach?

Z przybliżenia opisu doboru próby można się dowiedzieć, że była ‘dobrana celowo’, a te żelazne kryteria to domyślałam się dotyczyły zmiennych – wyrażonych opisowo. I zostaję

przekierowana do aneksu 1, w którym mam sobie znaleźć i podliczyć zmienne. Stara szkoła mówi NIE takiemu systemowi, aneks pełni trochę inną rolę. Pokazanie zmiennych społeczno-demograficznych grupy badanych (i nie tylko tych) jest dla mnie ważniejsze niż informacja, że Doktorant osobiście wykonał transkrypcje (s. 116 „pełne transkrypcje, słowo w słowo”), i czy ta informacja powinna się ona znaleźć w rozdziale metodologicznym. I że „badacz musi zachować czujność” (s.116). Dziwi mnie zapis na s. 114 – „bardzo istotną kwestią jest to, że respondenci nie byli w żaden sposób przygotowywani do udziału w badaniach. Należy także otwarcie przyznać, że nie był im w pełni ujawniony cel rozmowy”, przepraszam ale to jest normalnie obowiązująca zasada przy prowadzeniu badań, wywiad nie polega na podawaniu pytań do przygotowania się.

Na s. 119 Doktorant opisuje jak to sobie opracował - techniczną strategię - czyli kolorowanie jako pomoc przy analizie materiału – to są tajemnice kuchni, ważne dla badacza, nie dla czytelnika – chyba że przedstawia się zasady kodowania wypowiedzi w jakieś wymiary/typy. Mam wrażenie, że w pracy jest dużo niepotrzebnych informacji (przy braku ważnych). Każdy kto prowadzi badania wie, że zebranie danych to tylko pewien etap pracy, opracowanie i pokazanie co w kontekście założeń badawczych otrzymano czyli efekty pracy zostają zamieszczone w wersjach przekazywanych w postaci produktu zamkniętego, zakończonego. Cała sieć czynności prowadzących do niego, owszem zabiera czas, ale są one składnikami cichych kosztów wynikających z normalnego działania badacza-autora tekstu (raportu, książki, artykułu, rozprawy doktorskiej).

Analiza materiału badawczego została umiejscowiona w trzech rozdziałach – 4, 5, 6, tak jak poprzednio dzielonych na punkty i podpunkty. Zdaję sobie sprawę, że poznawanie decyzji prokreacyjnych nie jest łatwym zadaniem badawczym, zwłaszcza gdy nie zakłada się stawiania pytań wprost typu: *dla czego P/P chce mieć/ma dziecko; dla czego nie chce/dla czego jeszcze nie ma,... proszę wyjaśnić*. Doktorant takie konkluzje postanowił wyłuskać z narracji dotyczących życia rozmówców. Sam pomysł na tematyczną strukturę analizowania materiału empirycznego jest dowodem, że te dwie części są spójne; pierwsza teoretyczna tworzy warsztat dla drugiej czyli dla przeprowadzenia analizy zebranego materiału empirycznego; chociaż w konsekwencji otrzymaliśmy przerost tej pierwszej nad drugą.

Jakie jest ukierunkowanie prowadzenia analizy materiału empirycznego? Doktorant wyróżnił trzy nurty analizy – (1) decyzje prokreacyjne w kontekście innych wyborów w warunkach społeczeństwa ponowoczesnego, (2) decyzje prokreacyjne w kontekście podejmowania ról rodzicielskich, (3) wpływ doświadczeń z rodziny pochodzenia a decyzje prokreacyjne. Ten ostatni zakres jest przedstawiany w dwóch miejscach – jako element p. 4 w ujęciu znaczenia rodziny pochodzenia dla planów życiowych oraz w R. 6 – znaczenia rodziny pochodzenia w podejmowaniu negatywnych decyzji prokreacyjnych.

Irytujące jest pisanie szyfrem i odsyłanie do aneksów. Przykład ‘szyfrów’ ze s. 123 – „Pierwsze analizy skupiały się zatem na rozwiązaniu problemów badawczych 3 i 4 (numeracja zgodnie z listą przedstawioną we Wstępie). Środkiem do osiągnięcia tego celu było rozwiązanie problemów 1 i 2, które odnosiły się do identyfikacji kluczowych wydarzeń i decyzji składających się na drogi życiowe badanych...”. O utrwalonej normie odsyłania do aneksów w celu znalezienia danych pisałam wcześniej.

Ogromnie brakuje mi w tekście cytatów wypowiedzi, które by uwiarygadniały uogólnienia przedstawiane na stronach pracy (cytaty zdarzyły się wręcz sporadycznie –chyba 4/5 razy w

tej części badawczej), a przecież było 20 rozmówców i wyłonię zostały różne aspekty tematu. Owszem Doktorant czasem opisuje ale swoimi słowami sytuacje pojedynczych rozmówców (najpierw opowiadali badani, teraz Doktorant opowiada o nich), np. Ignacego czy 'jednej z kobiet', czy pani Haliny, Teresy, Mariana ale nie daje wsparcia wypowiedziami samego rozmówcy. W zamian za to odwołuje się do literatury a wypunktowanie kluczowych momentów życiowych (s. 128-129) opiera się na materiale tylko jemu znanemu. Bądź jest zastępowane odesłaniem do tabeli w aneksie (np. s. 133). Innym sposobem jest wprowadzenie w R.6, p. 6.2.2 jak zapisał to Doktorant „studium przypadku Pauliny” - z bardzo szerokim opisem własnym (s. 255-261) i trzema cytatai wypowiedzi respondentki na ostatniej stronie punktu (s.261). Chyba odmiennie rozumiem „studium przypadku” niż Doktorant, gdyż to co zostało przedstawione jest dla mnie opowiadaniem o p. P. Trudno też czytając p. 4.4.4. (s. 205-213) zorientować się czy są to wyłącznie rozważania teoretyczne, czy wnioski z uzyskanych danych z badań własnych. Praca w tej części zyskałaby gdyby sposób opracowania danych nie robił wrażenia przedstawiania tylko wniosków, chociaż brzmiących logicznie i informująco. Powyższe uwagi oddają styl opracowania całej części empirycznej. Jestem rozczarowana tą częścią czy może raczej sposobem jej opracowania.

Podsumowując, recenzowana praca niewątpliwie tworzy spójną całość. Analiza literatury przedmiotu jest swoistą dyskusją z pracami innych autorów prowadzoną z punktu widzenia własnego tematu a jednocześnie z zakotwiczeniem go w ponowoczesnym świecie zmian i przeobrażeń. Osobiście uważam, że obecnie nie ma jednej prostej recepty na decyzje prokreacyjne, bo są dokonywane w innej rzeczywistości (niż w poprzednich pokoleniach), mają status wyborów w ramach budowania własnej biografii (zgodnie z ujęciem U. Becka), że preferencje zderzają się z rzeczywistymi sytuacjami i ograniczeniami. Takie też przesłanie sugeruje w swoich wywodach Doktorant. Oceniam wysoko część teoretyczną gdyż świadczy na rzecz znajomości literatury i dużej umiejętności oscylowania między poglądami i trzymaniem rozważań w ramach podjętego tematu. Zdecydowanie słabsza jest część empiryczna (co dosyć szczegółowo starałam się powyżej przedstawić). Nie dyskwalifikuję jej jednak. Zwróciłabym tutaj uwagę na umiejętność Doktoranta wykorzystania wiedzy teoretycznej do prowadzenia rozważań i w tej części. Bardzo żałuję, że sam materiał badawczy jakoś stał się mało widzialny (niemal nieeksponowany), że Doktorant skupiał się na podawaniu mało ważnych informacji, a gubił istotne.

Przedstawiona praca z pewnością jednak spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim. **Wnoszę o dopuszczenie mgr Konrada Stępnika do kolejnego etapu przewidzianego w procedurze postępowania doktorskiego.**